Nr. 33. Tarnów dnia 8 sierpnia 1926. Rok II.

1000
8.8
6

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Bawmy się liczbą.

Lubimy bawić się piłką, obrazkiem, czasem książką lub gazetą, za często sąsiadem. Lubimy bawić się w pana, szlachcica, podczas gdy nam potrzeba bawić się w Niemca, Czecha lub Żyda.

Nie lubimy bawić się liczbą.

To nasza paskudna polska wada.

Wielu ma jeszcze u nas szeroką, rosyjską naturę. „Jak jest—to hyc, jak niema—to nic"— są wprawdzie w poważnej mniejszości tacy, ale jeszcze są. Ale za to za dużo jest u nas — mających szeroki gest. Na wszystkich polach pracy i życia codziennego.

Ot — naprzykład. W czasie letnim, w dnie gorące dobrze gasi pragnienie piwko.. Jest nas sześciu. „Chodźmy na piwo". — „Dobrze! Zgoda!". Nic zdrożnego. Ale to niewłaściwe, że nie znajdzie się dowcipny, coby powiedział: Dobrze, koledzy — ale tak po poznańsku, albo po niemiecku— każdy płaci sobie". Bo zwykłym biegiem polskim niestety albo idzie kolejka, albo jeden wspaniałomyślnie płaci za wszystkich. Tak, czy owak tracimy bardzo często całodzienny zarobek. Gdyby każdy sobie był zapłacił — byłby to mało znaczący wydatek. A te wódeczki z przekąskami? — Skutek ten, że w ekonomji domowej powstaje luka, dziura, którą gdy się kilka razy powtórzy w miesiącu lub tygodniu— to ją trzeba łatać długami w sklepiku i sklepach.

A myśmy powinni uczyć się nie długi robić — ale oszczędzać.

Co? Niema głupich! Żeby potem w kasach przepadły? Żeby za setki koron dostać miljony marek, fige warte?

No —tak, tak. Ale przecież większe wojny bywają jedna na sto lat.

Gdyby zresztą tak ludzkość rozumowała, toby do dziśdnia żyłyby same dziady w świecie. A tymczasem widzimy, że po okresach wojen, przychodzi okres pokoju, w którym ludzie, narody, państwa podnoszą się, bogacieją — przez oszczędność.

Zresztą oszczędzaj, jak chcesz, jak uważasz za stosowne: w dolarach, w złocie, w akcjach; a w złotych nie można? Dlaczego nie? Przecież spodziewać się należy, że sanacja moralna pójdzie w naszym społeczeństwie coraz dalej, że wartość złotego się utrzyma, a może i podniesie.

Ale pisarku-mądralu — ja zarabiam dziennie 3 złote.

A lubisz rachować, lubisz bawić się liczbą? 30✕25=750 albo 7 złotych 50 groszy. Czyli: Odłóż codziennie 25 groszy, a miesięcznie złożysz 7 złotych 50 groszy. To nie jest trudne. Mało nie w każdej rodzinie wydaje się codziennie dzieciom 25 groszy na łakocie, które nie są zdrowe (lepsze już owoce).

No, ale co z tych 7 złotych 50 groszy? Włóż do Kasy!

Ile? 7 złotych?

Tak! Właśnie Pocztowa Kasa Oszczędności przyjmuje takie wkładki. Miesięcznie po 7 Zł. Daje od tego ośm procent. I nadto nagrody— premje losowane, Co kwartał, a więc cztery razy do roku urządza losowanie wśród właścicieli oszczędnościowych książeczek premjowych. Czyj numer książeczki wyjdzie z losowania, ten otrzymuje 1000 złotych bez względu na to, ile na swoją książeczkę włożył. I tak przez dziesięć lat się składa i przez 10 lat trwa losowanie. A jeśli w ciągu 10 lat nie wygrasz tych 1000 złotych, to ci je po 10 latach Pocztowa Kasa Oszczędności wypłaci. Bo taka jest umowa.

Rachujmy. 7 złotych✕12 miesięcznie=84Zł. rocznie. 84 złote✕10 lat = 840 złotych. Tyle do kasy za 10 lat złożysz, a jeśli wcześniej nie wygrasz to po upływie 10 lat wypłacą ci 1000 złotych, tj. 840+procent.

A dużo też jest takich, co tak odkładają? Jest już 2 tysiące osób w Polsce. A trzeba wiedzieć, że taką formę oszędności rozpoczęto dopiero od marca tego roku. I było już 15 lipca losowanie. Sześć osób z pośród tych składających wygrało po 1000 złotych, bo na każde tysiąc książeczek przypada 3 losy. Następne losowanie odbędzie się 15 października.

Rodzice powinni każdemu dziecku, które zaczyna chodzić do szkoły kupić puszkę, w którąby dziecko odkładało sobie po 25 groszy dziennie. Jest to wielka szkoła oszczędności a

Irenjusz Szarotka.

Wrażenia z Wilna.

(Z okazji Zjazdu Sodalisów-Uczniów Szkół Średnich.)

(Ciąg dalszy)

Pokrzepiony kamiennym snem, następnego dnia rano (7 lipca) ustawiam się razem z sodalisami i księżmi Moderatorami z całej Polski, oraz z sodalicjami wileńskiemi w pochód i ruszamy w powadze przy dźwiękach miejscowej orkiestry, grającej nasz sodalicyjny hymn: „Błękitne rozwińmy sztandary" od kościoła św. Kazimierza ku Ostrej Bramie. Mieszkańcy Wilna patrzą na nas z podziwem i szacunkiem, a nam serce rośnie. Stoimy na bruku ulicy Ostrobramskiej. Uderzają trąby wspaniały hymn ostrobramski, rozsuwają się zasłony, oczom naszym ukazuje się cała w złocie Twarz Matczyna i rozpoczyna się Święta Ofiara. W przeświętym rozmodleniu padają wszyscy na kolana i tak trwają do końca nabożeństwa. Ile myśli nasuwało się, ile uczuć targało sercem... Usta sodalisów wymawiają słowa aktu oddania się Marji.

Na wspaniałej inauguracji Zjazdu, w szczelnie wypełnionej sali Śniadeckich Uniwersytetu Batorego, ks. Prezes Winkowski zdaje sprawozdanie z działalności Związku. Z jego i przedstawicieli Wilna ust padają gorące, serdeczne, powitalne mowy. Przekonaliśmy się, że zorganizowana w sodalicjach młodzież szkolna, to niezmożona potęga. Ogarnia nas wszystkich entuzjazm i setki wezbranych piersi śpiewają hymny: sodalicyjny i narodowy. Wieczór tego dnia będzie pamiętnym na całe życie, bo też to i piękny był wieczór. Po zebraniu Sekcji etycznej cały Zjazd udał się do Domu Sodalicyjnego, gdzie nas podejmowały żeńskie sodalicje wileńskie. Po nabożeństwie w domowej kaplicy porozchodzili się goście po salach domu, część udała się na balkon. Czuliśmy się tam jak w swoim rodzinnym domu. Chociaż byliśmy sobie napozór obcy i stosunkowo mało znani, z każdego ruchu i słowa biła serdeczność, bo łączyła nas polskość i wiara zdrowa. Ustawiczne śpiewy religijne i narodowe, okrzyki, dźwięki fortepianu i fisharmonjum jak podmuchy ciepłego wiatru płynęły po domu. Opuściliśmy ten dom rozanieleni, z wielkiem ukochaniem Wilna w sercu.

Dnia 8 lipca po nabożeństwie w katedralnej kaplicy, przy zwłokach św. Kazimierza, po Komunji św. i kazaniu Biskupa wygłosiłem referat: „Zadania i przyszłość sodalicji seminarjalnej", na zebraniu Sekcji Sodalicyj sem. naucz. Obrady tej sekcji stały na bardzo wysokim poziomie rzeczowym, logicznym i retorycznym. Po obiedzie wsiadamy do aut, które nas rozśpiewanych uwożą przez cud-miasto do Trok. Upojeni pięknem okolic Wilna wysiadamy w Trokach. Troki, miasteczko bardzo stare, leżą na półwyspie wśród olbrzymiego jeziora Trockiego. Jezioro Trockie jest większe od obszaru Tarnowa z przedmieściami, a w jego głębi zanurzyłaby się swobodnie wraz z wieżą katedra tarnowska. Na błękitne, spokojne tonie jeziora wypływają łódki w liczbie około 50 i mkną gnane siłą mięśni sodalisów ku wyspie uroczej. Na łódce jechali wraz ze mną przedstawiciele Gdańska, Krakowa, Warszawy, Poznania i Lwowa. Wiosłował delegat z Katowic. Złamało nam się wiosło. Było więc miłe, choć niebezpieczne urozmaicenie. Na dość obszernej tonącej w zieleni pagórkowatej wyspie, sterczą wspaniałe i potężne ruiny zamku Gedymina.

Na wyspie liczne były śpiewy, wybuchy wesołości i słowa zachwytu nad pięknem położenia Trok. Ważną i potrzebną będzie dygresja, że przez cały czas Zjazdu była wspaniała pogoda. Wszystkie więc malownicze widoki kąpały się w blaskach słonecznych. W mieście, w starym kościele farnym składamy hołd Cud. Obr. M. B. Trockiej. Wyspinałem się na chór, rozpuściłem cały organ i zagrałem oba bratnie hymny, a zdołu płynęły ku mnie potężne fale iście rycerskiego śpiewu. W drodze powrotnej dwa auta uległy uszkodzeniu, część więc uczestników mierzyła drogę z Trok do Wilna (28 km.) pieszo.

Dnia 9 lipca po nabożeństwie i Komunji św. w uniwersyteckim kościele św. Jana zebraliśmy się na plenum do sali Śniadeckich. Plenum było zakończeniem i zarazem najwspanialszym momentem Zjazdu. Po przyjęciu szeregu uchwał i rezolucyj, ks. Prof. Kanonik z Warszawy de Ville w płomiennem przemówieniu złożył wyrazy podziękowania, hołdu, wdzięczności i najwyższego uznania miastu Wilnu i jego mieszkańcom. Przebieg tego plenarnego zebrania był tak podniosły i nastrajający, że przez cały czas trwania tegoż przechodziły przez nasze serca potężne fale gorących uczuć i duchy nasze mknęły hen, ku górze!

Pozostałe pół dnia poświęciliśmy na zwiedzanie miasta pod kierunkiem fachowych przewodników. Wieczorem rozjechali się uczestnicy Zjazdu, ja zaś zostałem jeszcze na jeden dzień w Wilnie, by go lepiej zwiedzić, zresztą żal mi go było opuszczać. Zwiedzałem więc miasto podczas czwartego dnia pobytu w Wilnie pod łaskawem przewodnictwem prezeski akad. sodal. wileń., oraz ze studentkami Uniw. wileń.

(Dokończenie nastąpi).

przytem jeśli w ciągu 10 lat nie wygra 1000 zł. to mu je po 10 latach Pocztowa Kasa Oszczędności wypłaci. A zdadzą się one każdemu dziecku w tym wieku, lepiej niż łakocie, cukierki, słodzone krochmale i farby.

A cóż z tego za korzyść ma państwo? — Ma obrót pieniężny i chce uboższe warstwy zachęcić do oszczędności dla ich dobra i dla dodra kraju.

A więc do oszczędności ludzie niezamożni! Po 25 groszy dziennie, z czego 7 złotych trzeba regularnie co miesiąc odnieść na pocztę na książeczkę premjową Pocztowej Kasy Oszczędności.

1000 złotych wypłacą po 10 latach za złożonych 840 złotych, albo i wcześniej, jeśli los na twój numer szczęśliwie padnie.

Uczmy się bawić liczbą, rachować i oszczędzać. Po żydowsku, po niemiecku, po czesku.

Ale powie ktoś: Zapłacił rząd jakiemuś pismakowi i baje, aby ludzi naciągać. Zapytajcie się Redakcji.

Znają mnie tam i mogą dać szersze informacje. Mam dwoje dzieci i dla obojga składam na książeczkę premjową P. K. O., a raczej dzieci same sobie składają.

Popróbujcie i Wy. Może wcześniej wygracie?

A nuż — (a widelec). **Swój.**

Dr. Luster.

W zdrowem społeczeństwie siła i tężyzna ducha*).

Zanik dobrobytu przyczyną znacznego obniżenia poziomu higieny społecznej. — Samopomoc indywidualna drogą uświadomienia mas. — Racjonalne odżywianie w świetle nowoczesnych pojęć wiedzy lekarskiej. — Witaminy. — Wpływ pokarmu na wzrost ciała. Zwalczanie skłonności do gruźlicy. — Przełom w polityce — otwiera perspektywy ku lepszej przyszłości.

Polska, królowa żyznych pól kraina obfitych zagłębi „czarnych djamentów, pól naftowych, niezmierzonych połaci drzewostanu, strojna w liczne inne naturalne bogactwa, w siłę potencjalną oraz wysoki poziom kultury ludzkości, ta odrodzona i w marzeniach wyśniona Polska — rozlewa dziś mróz zimnego rozczarowania w duszach ogółu, sieje niemoc cielesną cierniami niedostatku, niszcząc podwaliny bytu państwa: zdrowie narodu.

Nieudolni do kierowania nawą państwa siewcy błyskotliwych przyrzeczeń, obdarzeni pełnomocnictwami najskrajniejszego despotyzmu, karmili naród przez szereg lat ogłupiającemi doktrynami, wydając go na łup swych nikłych planów sanacyjnych.

Dychawiczne — po tych latach wojny — społeczeństwo, przebyło męczeństwo wiwisekcję a nie mogąc udźwignąć nadmiernego upustu najżywotniejszych soków, runęło omdlałe w przeraźliwą przepaść ogólnego zubożenia.

A czego osiągnąć nie mogli w dodatniem znaczeniu — wybitni socjalogowie świata, udało się jednak jednemu z naszych ministrów: zrównanie wszystkich klas w Polsce, niestety pod względem — nędzy.

Podczas przewlekłego odpływu i przypływu sił złotego zapadały szybko okręty majątku narodowego w nurty oceanu wycieńczenia, aż osiadły na mieliźnie skostniałej martwoty. Wielka własność zrujnowana, przemysł i handel w śnie letargicznym pogrążone, wieś w nędzę popadła, klasa urzędnicza ledwie wegetuje, wydawnictwa kulturalne zamarły a robotnik marny swój żywot zawdzięcza — łasce poniżającej go jałmużny. A najsmutniejszą kartą bezprzykładnej — w pojmowaniu obowiązków jednostronności dotychczasowych „sfer miarodajnych“, to brak zrozumienia dla higjeny społecznej, tej elementarnej i najżywotniejszej podwaliny istnienia narodów. I w tej właśnie niewyrozumiałości, krótkowzrotności tkwi ogrom niebezpieczeństwa jakie grozi zdrowiu i życiu naszemu.

Wszak już w zeszłym roku stwierdziły urzędowe daty statystyczne, że liczba gruźliczych dzieci szkolnych osiągnęła smutny nad wyraz rekord cyfrą: 150 tysięcy. Szkoda wielka, iż nie zatroszczono się cyfrą nagół chorej ludności i to nie tylko na gruźlicę, lecz — katary żołądka, choroby przemiany materji, kamienie żółciowe i nerkowe, bezkrwistość oraz ogólne wycieńczenie, bo przekonanoby się łacno, iż niedomogi zdrowotne ludności nie pozostają zgoła w rozdźwięku z pustką kas państwowych, a cyrkulacja i żywotność ciałek czerwonych krwi dorównuje obiegowi złotego.

Jedno i drugie kurczą się i coraz ich mniej.

Musimy sobie przeto prawdę w oczy powiedzieć: ostatni i najcenniejszy skarb narodu, zdrowie — marnieje. Znikąd pomocy spodziewać się nie można. Rząd nie miał pieniędzy na podniesienie w kraju poziomu zanikającego zdrowia ludności, ani też zrozumienia dla znaczenia otwartych granic dla celów zdrowotnych

A może prześwietny Sejm?. Nie ludźmy się. Sejm obecny to jeno partje, a każda partja to inne towarzystwo ubezpieczeń z nieograniczoną poręką dla swych członków, z siedzibą w bufecie sejmowym.

Nic nam nie pozostaje prócz samopomocy, ale nie tej, która wymaga finansowania urządzeń społecznych i higienicznych instytucyj. Naiwnością bowiem byłoby dziś żądać od wyssanego do ostatka społeczeństwa jakichkolwiek ofiar na cele publiczne.

Jeśli mamy na celu tylko higjenę indywidualną, niechaj lekarze złożą jeszcze jedną ofiarę z swego czasu i uświadamiają publiczność w zasadniczych kwestjach zdrowia. A ponieważ kwestja racjonalnego odżywienia się jest jednym z najważniejszych czynników fizycznego i umysłowego rozwoju ludności, przeto pragniemy w szeregu prac odsłonić czytelnikom donioslé zdobycze ostatniej doby, osiągnięte przez naukę lekarską w niestrudzonym jej pochodzie w kierunku wyrywania naturze coraz liczniejszych tajemnic.

(C. d. n.)

*) Artykuł przysłany nam za łaskawem pośrednictwem p. Radcy Dr. Dzikowskiego.

Ostatni strajk w cegielniach tarnowskich.

Mówiąc o „walce“ proletarjatu z kapitałem głoszą zawsze krzykacze czerwoni, że strajk jest ostatnią bronią, której partja się chwyta po wyczerpaniu innych środków i po wielkiej rozwadze. Takby zawsze powinno być, gdyby socjaliści tylko dobro robotnika mieli na celu. Ale, że zwykle chcą przy tem ogniu inne kasztany upiec, więc o tem co głoszą zbyt często zapominają. Tacy już oni nieszczęśliwi albo jak kto woli krętacze.

Jeżeli idzie o ostatni strajk w cegielniach tarnowskich — to przedewszystkiem nie było do niego organizacyjnego przygotowania. Bo zebranie robotników dorywcze przed strajkiem i podjudzenie ich nie jest rzeczą trudną. Trudniejszą jest rzeczą strajk prowadzić, a tu już okazali prowodyrzy i agitatorzy socjalistyczni karygodną niedbałość. Nic dziwnego żaden z nich nie był w strajku bezpośrednio zainteresowany i żaden nic na tem nie stracił. Ani Żarek, ani Skwirut, ani Szumski, ani Hutter, ani Jasielec.

Organizacyjnego przygotowania nie było, ponieważ w żadnej z tych fabryk nie było organizacji socjalistycznej. W cegielni Bracha było tylko kilku sympatyków i to skrytych, w Tarnowiance stary obałamucaniec, a w już w Konstancji nikogo. Na łap cap po partacku powybierali delegów niewypróbowanych i niedoświadczonych w ruchu zawodowym i tym kazali strajk zrobić i prowadzić.

A sami prowodyrzy, mając za dużo kłopotów w Kasie Chorych, którą znowu swoimi pupilkami zdrowymi i chorymi zabagnili — patrzyli się jako generałowie z daleka, a wreszcie, gdy panowie towarzysze Jasielec i Szumski przyjechali dorożką (oni już nie mogą chodzić piechotą) do Tarnowianki, i zrobili tam w kancelarji konferencję bez udziału delegatów — strajk się dobił i skończył fatalnie.

A można było przynajmniej 10 procent uzyskać, gdyż w całej Polsce obecnie taką podwyżkę robotnicy uzyskali i w wielu wypadkach nawet więcej i to bez strajku. Ale nie trzeba tak odrazu przydusząć przeciwnika strajkiem, a

---

Drugi wywiad u „proroka“ z Koszyc.

(Dokończenie)

Po tych słowach wstał i położywszy swą rękę na mej głowie mówił dalej:

— Macie silną wolę. Wasze słońce idzie raz na dół, raz do góry po błoniu i dąży do raz obranego celu. Jeśli sobie co postanowicie, to pracujecie nad tem, aby tego dokonać — i w ten sposób powtarzał tą samą myśl, ubraną w inne słowa.

— Czy gracie na czem?

— Nie.

— To szkoda, bo macie talent. (Zupełnie słusznie, bo gdy człowiek nie gra na niczem, to może mieć talent, lub może mu się zdawać, że ma talent. Trafne proroctwo.) Po pewnej przerwie powiada znowu:

— Nie lubicie pić... (Tak, bo nawet nałogowy pijak do tego się nie przyzna) — macie 29, 30 lub 31 lat (wyjątkowo mam 25 lat).

— Czy macie dom?

— Nie.

— Tak, nie macie, lecz chcielibyście go sobie wybudować i dlatego tak pracujecie. Czy jesteście żonaci.

— Nie.

— Macie jednak chwile, żebyście chcieli mieć żonę, któraby miała staranie o was, lecz później myślicie, że nie chcielibyście stracić swej wolności, która jest tak droga dla was i ja wam mówię, że się nie ożenicie. A czy macie rodziców?

— Mam.

— A dziadka macie?

— Nie, ani babki.

— To dobrze, to wam powiem, co wasz dziadek chce wam powiedzieć.

Po tych słowach wstał i podniósłszy głowę do góry, począł niby z duchem mego dziadka rozmawiać, poruszając wargami i wzdychając.

— Wasz dziadek był wysoki — mówi po chwili — ale nie bardzo wysoki, taki średni, szczupły, o niebieskich oczach i krótkich rękach. Wy się dziwicie, że jak jestem ciemny to go nie widzę, ale on mówi do mnie, mogę się go dotykać (lecz ręce trzyma przy sobie). Tak, dziadek mówi, że wy ciężko pracujecie, a rodzice wasi nic nie robią, tylko ty pracuj, ty ciąg jak ten koń, tak, że wy jesteście nieszczęśliwi. (Wspaniały sposób do przemawiania do ludzi nieinteligentnych i ujmowania ich sobie, gdyż każdy z nich widzi w sobie ofiarę ludzkiego lenistwa).

— Czy wy macie rower?

— Nie, ale miałem.

— Duch mówi, a wy sobie przypomnicie, że jakeście raz szli z rowerem, to wam tak było źle, żeście chcieli umrzeć. (Choć długo myślałem jednak sobie takiej nie mogłem podobnej sceny przypomnieć, gdyż wtenczas byłem jeszcze bardzo młody i życie przedstawiało się dla mnie tylko w pięknych kolorach i posiadało dużo uroku.)

— Słuchajcie, teraz wam powiem, jak długo będziecie żyli. Tak, żyć będziecie jeszcze trzydzieści dwa lata, ale możecie żyć dłużej, ale tylko tyle jest wam przeznaczone. Widzę, że się dziwicie skąd ja to wiem i jak mogę rozmawiać z duchami. Ja ten dar mam od pierwszego maja tego roku. W kwietniu to ani w dzień ani w nocy spać nie mogłem tylko duchy mi mówiły: „bądź naszym przewodnikiem — ty musisz być naszym przewodnikiem“ — i zostałem. Teraz wam jeszcze powiem, czy wasz dziadek jest już zbawiony.

Chwilę niby rozmawiał znowu z duchem i powiedział:

— Jest prawie szczęśliwy, ma róże w rękach, ale dajcie jeszcze na trzy msze, ale tylko za niego. Słuchajcie, księża nie powinni odprawiać jednej mszy za kilka dusz, bo widzicie jak kto jest skazany na 40 lat, drugi na 20 lat, trzeci na 7 a czwarty na 3, to wszyscy nie mogą razem wyjść, tak jak dusze nie mogą być razem zbawione, gdy się za nie jedną mszę odprawia.

Po tych słowach, które niektórzy przeciwnicy kościoła uważają jako wpływ księży, pożegnałem pseudo-proroka, podziwiając naiwną głupotę ludzi, który tłumami pchają się do niego, gdyż czasami dochodzi do 200 osób, które nawet z bardzo daleka do niego przyjeżdżają. Co prawda nie bierze on pieniędzy za swoje niedorzeczne bzdury, tylko prezenta, a sam żyje po kilka dni w każdym domu, bo jest na utrzymaniu gminy.

J. L.

ludziom obiecywać złote gruszki na cudzej wierzbie.

Ale cały ten strejk, jadący pospiesznym pociągiem (międzynarodowym) miał ubiec chadecję, która śmie w Tarnowie organizować robotników i potrafiła tamtego roku od p. Silberpfeniga uzyskać bez strajku 10 procent. Tymczasem pokazało się, że lepszą jest taktyka chadecji, umiarkowana, porozumiewawcza i wyczerpująca przed strajkiem wszystkie środki, niż taktyka socjałów zaraz na udry z właścicielem.

Bo jaki koniec takiej robot.? Strajk po 9 dniach złamany bez rezultatu, a raczej z tym rezultatem, że w Tarnowiance wspaniałomyślnie przyjęto strajkujących z powrotem i darowano ten grzech, że się ośmielili upomnieć o podwyżkę drogą dobrowolną, w Konstancji nie przyjęto z powrotem kilkunastu ludzi, a w cegielni Bracha skruszeni strajkowicze przepraszali za grzechy.

I to ma się nazywać u socjalistów—ruchem robotniczym i prowadzeniem walki. Za taką taktykę robotnicy mogą im tylko wykrzyknąć, to co od nich się nauczyli: Hańba im! Największą nadzieję pokładali robotnicy w Tarnowiance. Tam odbyt materjałów był największy, tam też personal urzędniczy podobno sympatyzował ze strajkiem, bo należy do czerwonej międzynarodówki pracowników umysłowych. Ale właśnie tam odbyła się owa słynna konferencja pod strażą tajemnicy, która strajk dobiła. To dziwne!

Robotnicy, zorganizowani w związkach zawodowych chrześcijańskich nie tylko akcji strajkowej nie przeciwdziałali, ale po naradach poddali się prowadzeniu czerwonych i wyszli na tem, jak Zabłocki na mydle. A przecież można było inaczej, tak jak robią w Warszawie i wszędzie. Podejmowali czerwoni akcję, to trzeba się było zwrócić i do Chrześcijanki i wspólnie ją prowadzić. Tak dzieje się w ruchu zawodowym wszędzie indziej, tylko nie w Tarnowie, bo tu P. P. S. żyje mrzonką, że ona wszystko potrafi—a koniec jest smutny i demoralizujący wszelki ruch zawodowy.

Ciekawi jesteśmy, jak długo jeszcze tarnowscy robotnicy dadzą się naciągać pepejsiakom, jak ciele rzeźnikowi za ogon.

Robotnicy z »Chrześcijanki«.

Pamięci Zbyszka Bodeńskiego.

(Zamiast pożegnalnej mowy na cmentarzu.)

Spotkał nas cios przykry, tem dotkliwszy, że niespodziewany. Z szeregów naszych, kilka razy już tkniętych nieubłaganą kosą śmierci, ubył nam jeden jeszcze kolega, ś. p. **ZBIGNIEW BODEŃSKI.** Odszedł wtedy, gdy młode jego lata przywiodły Go ledwie popod wrota nowego życia, gdy młode Jego oczy szeroko na świat otwarte, chłonąć chciwie zaczęły jego pęd i krasę, badać wnikliwie jego istotę i sens utajony.

Tem, co ś. p. Zbyszka wyróżniało z pośród nas wszystkich — była *dziecięca* niemal *naiwność* w stosunku do zjawisk i wydarzeń świata, ujmująca swą szczerością i niewymuszoną prostotą naiwność *mądrego* dziecka. Mimo bowiem chlubnego ukończenia studjów uniwersyteckich, uwieńczonych magisterjatem praw i niezaprzeczonej, nietuzinkowej inteligencji, pozostał zawsze chłopięciem, żywo, po dziecięcemu reagującem na zmiany i przejawy życia. Spojrzenie jego zawsze czujne, mieniło się błyskami różnorodnych wrażeń, to jaśniało uśmiechem i pogodą, to znów ciemniało lękiem i obawą. Zdziwienie — oto tego spojrzenia ton główny.

Łączyła się z tem całkiem widocznie *niepraktyczność życiowa*, niezdolność absolutna, niezdolność pokonywania przeszkód, usuwania ich po męsku z swej drogi. „Ciężka to jest walka — życie“ — powiedział gdzieś Adam Mickiewicz. Nie znosi mazgajstwa, choćby w najszlachetniejszej jego postaci Nie znosi bierności, bezczynu. Przepychać się poprzez nie trzeba łokciami, przebijać zwycięsko z rozmachem młodości i hartem doświadczenia. Nieprzygotowany do walki, słaby, nieuzbrojony należycie — zginie w odmętach śmierci. Nie wolno dać się bezwolnie porwać fali życia. Trzeba kształtować je sobie dłutem świadomej siebie woli, gliną jego ugniatać własnemi rękami. Zaświstać biczem....

Wychowany pod kloszem zapobiegliwej troskliwości rodziców, w atmosferze bezbrzeżnej miłości, róże ścielącej mu pod nogi, miast kolców codziennej o byt walki — ś. p. Zbyszek stępiony posiadał *instynkt* praktycznego życia. Brakło Mu nieodzownego zmysłu rzeczywistości, która zawsze pozostała dlań odległą krainą dziwów. Brakło Mu pazurów, któremi walczyć by mógł z drapieżnym zwierzem życia. Brakło Mu hartu, wytrzymałości stalowej na chwile bólu i cierpienia, na dni rozpaczy czy zwątpienia. Stąd przyjść musiało — w zetknięciu z płomieniem wyostrzonego przesadnym samokrytycyzmem intelektu — pełne wzruszającej tragizmem swym rezygnacji poczucie *niezaradności*, stąd świadomość własnej słabości, stąd bunt gryzący beznadziejnością walki, przeciw własnej bezsile. ..

Powyższy rys konstrukcji duchowej ś. p. Drogiego naszego Kolegi — przy swych niewątpliwych minusach miał jednak także i swoje plusy, również bardzo poważne Co innego jeszcze w ścisłym związku z tem stanowiło znamienną Jego cechę. Ś. p. Zbyszek dla najbliższych swych, dla tych kolegów, którzy zdołali w ciągu ostatnich już lat zżyć się z Nim, poznać Go lepiej, dokładniej, był stale żywem uosobiem *czystości myśli i uczuć*. Dla nas, w zawiei wojny światowej i jej potwornych skutków wychowanego pokolenia, z których niejeden zdołał już wynurzać się po uszy w bajorze brudów tego świata, w trzęsawisku zmysłowego znikczemnienia reprezentowało na zawsze utracone już, bezcenne walory minionych lat dzieciństwa, ku którym nieraz, w chwilach rozmarzeń, spoglądamy z żalem i przytłumioną tęsknotą.

Odznaczała Go również żarliwa *żądza wiedzy*. Pochłaniał chciwie książki, połykał je formalnie, bez zużucenia czy znudzenia, czerpiąc z nich bogaty kapitał wiadomości o świecie. Nasiąkał niemi, niby gąbka. Czy nasiąkł może zbytnio? Czy umysł karmiony hojnie, dużemi dawkami i ustawicznie, nie nasycił się już wiedzą książkową? Czy organizm nie zażądał wyładowania się w innym kierunku? Może. Skarżył się w każdym razie na kilka dni, przed śmiercią, że czuje już pewien przesyt. Zdawało Mu się, że Jego rozwój już zamknięty, że dalej już nie pójdzie. I to przeświadczenie, nabyte zda się i utwierdzone w obliczu majestatu Tatr, było niechybnie wynikiem odbytej tam szarpiącej walki wewnętrznej, ostatniej, jaką w swem młodem życiu przebył...

Draśnięty brzytwą tragicznego wypadku, odszedłeś od nas, Najdroższy Zbyszku, odszedłeś na wiele, wiele lat przedwcześnie. Rzucając na Twój świeży grób wiązankę wspomnień, żegnam Cię serdecznie w imieniu kolegów z ławy szkolnej na drogę życia z tamtej strony.... Niech Ci ta ziemia, na której dziś życie nam tak ciężkie, tak bardzo szare, lekką będzie.....

Wiktor Doda.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

W ubiegłym tygodniu dwa państwa szczególnie interesowały cały świat: **Rosja sowiecka** i Meksyk. Co do Rosji, to wiadomości stamtąd udzielane są tak nieściśle i sprzeczne, że trudno podać coś naprawdę pewnego. W każdym razie to jest pewnem, że w państwie czerwonych katów coś się rysuje, że opozycja w łonie przywódców komunizmu wzrasta, że opozycjonistów usuwa od steru państwowego, przez co nienawiść ich potężnieje i szuka zwolenników wśród socjal-rewolucjonistów i mieńszewików. Niektóre pisma podawały nawet wiadomości o wykryciu antyrządowego spisku, tajnej opozycyjnej drukarni, o buntach niektórych załóg żołnierskich i masowych aresztowaniach. Polska musi pilnie śledzić wszystkie pociągnienia u wschodniego sąsiada, bo z jednej strony każda walka wewnętrzna w Rosji to osłabienie centralizmu sowieckiego i stąd na dłuższy okres czasu gwarancja spokoju dla Polski, a z drugiej strony: nie wiadomo narazie dla jakiego zamaskowania sowiety protestują przed całym światem przeciw zaczepnej polityce Polski w stronę Rosji i Łotwy. Jest to manewr, mający na celu albo ukrycie swych wrogich celów, albo odwrócenie uwagi świata od zamieszek wewnętrznych w Rosji, albo też uzyskanie jedności wśród przywódców komunizmu, postraszonych rzekomem niebezpieczeństwem polskiem.

Dnia 1 sierpnia doszło **w Meksyku** do krwawych starć wojska z ludnością katolicką, która stawiała opór przy zamykaniu kościołów przez rząd. Wobec nieprzejednanego stanowiska rządu, rozpoczęli katolicy bojkot gospodarczy rządu, wycofując swe wkładki oszczędnościowe z Kas. Kapitał jest zaniepokojony. Propozycja biskupów meksykańskich, aby sprawy ustawy antykościelnej oddać plebiscytowi ludności, została przez prezydenta Callesa odrzucona. To stanowisko prezydenta spotkało się oczywiście z uznaniem massonerji całego świata i wszystkich wrogów Kościoła n. p. redaktorów „Naprzodu“, którzy albo przekręcają fakta, albo je tłómaczą fałszywie na niekorzyść Kościoła katolickiego, zwalając na niego całą winę, a usprawiedliwiając „postępowe“ rządy Meksyku. Prezydent Calles otrzymał za swą walkę z Kościołem najwyższy order massoński. Najlepszy dowód, skąd czerpie źródło walka z Kościołem.

Plan finansowy Poincarego uzyskał tak w parlamencie francuskim jak i w senacie ogromną większość głosów.

Ruch powstańczy *w Syrji* wzmógł się. Powstańcy zjednoczyli się i rozporządzają doskonałą organizacją. W 10-dniowej bitwie w okolicach Damaszku, wojska francuskie nie osiągnęły zwycięstwa.

Rząd belgijski otrzymał od parlamentu pełnomocnictwa, w związku z ciężkiem położeniem gospodarczem. Za pełnomocnictwami głosowali i socjaliści, lepsi patrjoci niż nasi. Otóż jednym z pierwszych rozporządzeń, jakie rząd wydaje na podstawie tych pełnomocnictw jest rozkaz zamykania wszystkich restauracji i kawiarni o godzinie 12-tej w nocy. Następnie zakaz wypieku białego chleba. Dalej podatek na turystów, którzy przyjeżdżają do Belgji.

Abisynja wystosowała notę do Ligi Narodów, w której użala się, że niepodległość jej jest naruszona przez akcję Włoch i Anglji, które układają się o terytorjalny podział wpływów tych państw w Abisynji.

W Chinach akcja przeciw wojsk sprzymierzonych bolszewickiej armji gen. Fenga nie udała się. Donoszą, że Czang-Tso-Lin połączy się teraz z Fengiem przeciw gen. Wu-Pej-Fu, co podobno w Chinach nie jest niemożliwem, zwłaszcza, że Czang-Tso-Lin jest zwolennikiem japońskim, a podobno obecnie Japonja doszła do porozumienia z Rosją co do Mandżurji i Mongolji.

Sejm **wysp Filipińskich** otwarty 16 lipca, w przyjętej jednomyślnie rezolucji zażądał natychmiastowego ogłoszenia całkowitej niepodległości tych wysp, należących teraz do Stanów Zjedn. Ameryki Półn.

Komisja specjalna **przy Lidze Narodów** ukończyła pracę **w sprawie reformy kalendarza.** Jednogłośnie uchwalono konieczność ustalenia świąt Wielkiejnocy. Watykan odnosi się do tego projektu przychylnie, ostateczna jednak aprobata, należy do Koncyljum Ekumenicznego, które zbierze się w 1930 roku.

Z POLSKI:

Sejm zakończył letnie obrady.

W Warszawie toczą się narady celem **reorganizacji Banku Polskiego** w kierunku zmiany statutu, powiększenia kapitału zakładowego o 50 miljonów złotych, przyczem zaistniałaby możliwość wejścia pewnej części udziałów zagranicznych.

W lipcu wywieziono ogółem przez porty polskie 373.301 tonn **węgla**, z czego przez Gdańsk 276.931 tonn, Gdynię 35.351, Tczew 32.059, Toruń 11.333, Kapuściska 21.137, Solec 1.310, Siecie 1.380 ton. W porównaniu z czerwcem eksport węgla wzrósł o 36.842 tonn. — Przez Niemcy przechodzi obecnie dziennie tylko 5 pociągów węglowych przez Drawski Młyn do Szczecina i Hamburga. — Do Rosji przeszły już pierwsze transporty węgla polskiego w ilości dwóch pociągów przez stacje graniczną polsko sowiecką Zachacie. Również zaczęły już iść transporty węgla eksportowego przez Turmont—Zemgale do Rygi, a stamtąd okrętami dalej.

Oficerowie otrzymają dodatek funkcyjny od 150 do 1000 punktów; w sierpniu nastąpi wypłata $^1/_3$ dodatku, reszta we wrześniu.

Wyższy naukowy kurs spółdzielczy na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, rozpoczyna się 1 październiką i trwać będzie do końca czerwca r. przyszłego.

Na obchód sierpniowy (6. VIII. — 12-ta rocznica przekroczenia granicy Królestwa przez kompanję kadrową Legjonów) do Krakowa przybyli także oficerowie łotewscy, estońscy, finladscy, delegaci Związków przysposobienia wojskowego.

Po Rejmoncie i Żeromskim ubył Polsce trzeci wybitny pisasz przedwojennego pokolenia **poeta Jan Kasprowicz,** prof. uniwersytetu we Lwowie, który 1. sierpnia **umarł** w Poroninie koło Zakopanego w 66 r. życia.

Rozprawa gen. Malczewskiego ministra spraw wojskowych z okresu przewrotu majowego odbędzie się przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie 16 sierpnia 1936 r. po 90 dniach więzienia śledczego. Bronił będzie adwokat Dr. Pieracki ze Lwowa.

Wnioskowi o dopuszczenie dowodów na zorganizowanie buntu i że gen. Malczewski działał, występując przeciw uczestnikom buntu, ze służbowej konieczności — sąd odmówił.

KRONIKA.

„Urwis“ — komedję w 5-ciu aktach odegra Teatr lwowski w niedzielę 8 b. m. w sali Sokoła I. o godz. 8 wieczorem.

„Reduta“ w objeździe po Polsce odegrała we wtorek 3 b. m. w Tarnowie komedję Żeromskiego: „Uciekła mi przepióreczka“. Sokół świecił pustkami. Może w terminie niewakacyjnym byłoby dwa razy tyle widzów, gdyż ta część Tarnowa, która woli cyrk, „Bachantkę“, graną w kino T. S. L. lub kopanie i takby nie przyszła. Gra artystów była za wytworna, by bawić! się w jej krytykę, chociaż nie można tego powiedzieć o grze aktorek.

Powrót dziewcząt z kolonji wakacyjnej w Szczepanowicach, urządzonej staraniem Chrześć. Związków Zawodowych i T wa Przyjaciół młodzieży szkół powszechnych, nastąpił w piątek 6 b. m. Rumiane, opalone i pełne życia twarzyczki świadczyły o zadowoleniu dziewcząt i korzyści, jaką odniosły dla zdrowia. Tego samego dnia pojechało do Szczepanowic 20 chłopców.

Przy tej sposobności komitet zarządzający tą kolonją musi podnieść, iż z inicjatywy i dzięki zabiegom p. Kuligowej, chrześcijańscy kupcy tarnowscy złożyli na kolonję różne potrzebne produkta, wartości kilkudziesięciu złotych—za co Komitet tą drogą serdecznie ofiarodawcom dziękuje

Ważne dla rzemieślników. Rzemieślnik łódzki nazwiskiem Świecki, wygrał sprawę w Trybunale Administracyjnym, dokąd zaskarżył decyzję Izby Skarbowej na zbyt wysoki wymiar podatku obrotowego i nie uznawanie przez Izbę przedstawionych jej „notatek“ handlowych. Trybunał Admin. uznał, że rzemieślnik nie jest obowiązany do prowadzenia ksiąg handlowych i jego „notatki“ muszą być uznane za wystarczający dowód dla wymiaru podatku.

Za dużo bezczelności okazał młody Isr., uczeń wyższego gimnazjum z ul. Seminaryjskiej, który nalepione tam plakaty żałobne jeszcze przed pogrzebem dotyczącym zdarł, zmiął i z wściekłością wkopał butem pod parkan przy ul. Lipowej. Czy była to ochrona swej własności — parkanu, który według tego półgłówka niszczy się, gdy raz na kilka lat nalepi się tam plakaty żałobne — czy może rasowy brak tolerancji, której jego współwyznawcy tak wymagają dla siebie od nas? Czy dużo razy widział ów student, by jego koledzy-katolicy czynili tak z plakatami żałobnemi żydowskiemi?

Mieszkańcy ul. Bandrowskiego (za mostem kolejowym, obok b. huty są rozgoryczeni, że pomimo starań i próśb w Magistracie pozbawieni są zupełnie światła elektrycznego i wodociągów, mimo to, że zaciągnięto wodociągi i elektryczność w barakach za hutą. Obywatele tamtejsi płacą te same podatki co i reszta miasta. więc też powinni mieć te same korzyści z urządzeń miejskich, co i inni mieszkańcy Tarnowa. Wzdłuż ulicy tej ciągnie się Wątok, przez który prowadzi most, licznie uczęszczany. Jak może ta ulica i most obywać się tak długo bez światła—to już tajemnica zarządu miasta, bo od zaprowadzenia w Tarnowie wodociągów i elektryczności jest już zdaje się 15 lat. Chyba, że złodzieje ścigani muszą mieć jakieś schronienie, bo jak już niejednokrotnie się zdarzało, w tą ciemną stronę miasta uciekają przed policją.

Na miejsce sprzedaży żywego drobiu żalą się kupujący, że panują tam wielkie nieporządki i niemożliwe zapachy, jak również, że sprzedaż odbywa się stale w tak wąskiem przejściu do tej ulicy, że przecisnąć się trudno, a w ścisku zaś można utracić pieniądze a zyskać owady. Ulica ta jest dostatecznie długa i gdyby sprzedający rozłożyli się dwoma szeregami przy murach byłoby przejście możliwe i sprzedaż, czy kupno. To jedno, a co do zapachów to możeby też na to znalazłaby się rada.

Potworne. Dyrdał Józef lat 22 z Krzyża, odprowadzając St. B. z ul. Lwowskiej usiłował dopuścić się na niej gwałtu koło cmentarza dla biednych na Pogwizdowie, jednak rozpaczliwe wysiłki dziewczyny przemogły siłę zezwierzęconego i podobno chorego osobnika. Baczność przed nim.

Ogród SS. Felicjanek przy ul. Ogrodowej bywa objektem ciągłych napadów młodocianych szajek złodzieji owoców w sadach, przyczem napastnicy łamią drzewa, tratują. a służbę obrzucają kamieniami. Niedawno znany złodziej młody Złonkiewicz z gromadą mu podobnych wyprawiali tam harce. Ale dziwne, że syn poważnego sąsiada te same uprawia tam praktyki jak n. p. 22 b. m.—to świadczy albo o zbyt zepsutej jego naturze albo o złem wychowaniu.

Napad. Roman Fencki młodzieniec 25 letni napadł na ul. Lwowskiej 25 b. m. na koleżkę Władysława Rękala i za jakieś porachunki osobiste począł go bić ręką i laską po głowie — Rękal uciekając wpadł do mieszkania Wiktorji Trybulec przy ul. Krupniczej i tak przeraził krzykiem i zachowaniem się córkę tejże, że aż zemdlała. Musiała ich uspokoić policja.

Grupa podpitych, w której znajdowali się Bronisław Kawalec, Antoni Kaczuba, Leon Bielaszka i inni weszła w niedzielę ubiegłą do szynku Adlera przy ul. Starodąbrowskiej i zażądała wódki. Gdy im Adler odmówił i spiesznie drzwi za nimi zamknął — wywołali awanturę i zbiegowisko, przyczem bili w drzwi, kopali nogami, sypali jak z worka wyzwiskami i przekleństwami a Koczuba chciał nawet. dostać się przez okno do szynku i wybił 2 szyby. Widząc nadchodzącego posterunkowego policji zbiegli w stronę cmentarza żydowskiego.

Spał na wozie podczas jarmarku dn. 28 bm. bo zdaleka przyjechał i był zmęczony — Franciszek Wzorek z Wesołowej koło Zakliczyna i podczas snu skradziono mu srebrny zegarek z łańcuszkiem.

Brak opieki nad koniem A. Szatki z Rzędzina spowodował przy upadku jakiejś paki spłoszenie zwierzęcia, które wraz z wozem 27 bm. w Rynku uciekając uszkodził latarnię gazową, ale co gorsza i siedzącego pod nią żebraka-kalekę Adama Małka, 60 lat liczego, z Pogorskiej Woli, który tak został poturbowany, że karetka pogotowia musiała go odwieźć do szpitala.

O gołąbki pobili się. Ziarko Józef lat 38, zarzucając swemu sąsiadowi Franciszkowi Zającowi z ul. P. Marji rzekomą kradzież gołębi, począł go bić po sprzeczce. Zając broniąc się uderzył Ziarkę łopatką w głowę, zrobił mu dotkliwą ranę i zrobił mu dotkliwą ranę i uciekł do mieszkania. Wówczas Ziarko, chcąc się pomścić, znalazł gdzieś grubą lagę i uderzywszy nią w okno mieszkania Zająca, wywalił ramę okienną z szybami na ziemię. Wszystkiemu winne niewinne gołąbki.

Co w tem jest prawdą? Było to w Kurjerku, a i po mieście z różnemi szczegółami opowiadają, że tarnowski kupiec Br. usiłował zgwałcić córkę innego kupca L. Podobno obaj ci panowie, jako ortodoksi załagodzili tę sprawę u rabina pieniężnie. Czy P. Prokurator wie coś o tem?

W sprawie autobusów ukazało się na murach miasta szczegółowe ogłoszenie Województwa krakowskiego o warunkach, na jakich się udziela koncesji na przewożenie podróżnych i pakunków autobusami, jak również regulamin, porządkujący przepisy wewnętrzne i zewnętrznne przy podróży autobusem, obowiązujące tak właścicieli tego środka lokomocji jakoteż i podróżnych.

Zwłoki palone będą bez chrześcijańskiego pogrzebu. Stolica Apostolska zabroniła grzebać z zachowaniem obrzędów kościelnych, zwłok, spalonych w krematorjach, ponieważ jest to zwyczaj pogański, nowo odgrzany przez różnych heretyków.

Chińczycy — biskupami. Papież wyświęcił trzech hińczyków na biskupów. Jest to pierwszy tego rodzaju fakt od czasu istnienia Kościoła katolickiego.

Zbiórka na Ochronkę św. Stanisława urządzona dnia 25 lipca b. r. przyniosła 207 zł. 98 gr. Siostry Felicjanki poczuwają się do wyrażenia wszystkim tym, którzy przy stolikach zbierali ofiary oraz Szanownej Publiczności, która mimo trudnych stosunków finansowych poparła dobry cel

S. Felicjanka Rafaela.

Z tarnowskiego sportu.

Jak się uzyskuje zwycięstwa?

Na mgliste i wstydliwe notatki „Pracy“ zapowiadające jakieś skandaliki wśród drużyn piłkarskich Tarnowa nikt nie wzracał uwagi. Sądzono, że to zwykła taktyka »Pracy« — straszenia. Jednak w tej sprawie krótko lecz dosadnie wypowiedział się »Głos Prawdy« w Nr. 18 z dn. 1. bm

„W Tarnowie udowodniono niektórym sędziom piłki nożnej, że pobierają upominki i podarunki za »dobre sędziowanie meczów«. Rozgniewani sędziowie zaczęli wydawać z kolei pewnych graczy, a wskutek całej tej sprawy wydział gier i dyscypliny zasuspendował kilku graczy drużyn tarnowskich i znanego gracza Cracovii Szymona Alfusa, wszystkich za pobieranie wynagrodzenia i podarunków za grę.“

Aż się w Warszawie odbijają niestrawne bo niedojrzałe klubiki tarnowskie.

ZMARLI:

Jadwiga z *Błachowskich* **Grabczyńska,** żona kasjera gazowni miejskiej w 62 r. życia zmarła 31 ub. m. Pogrzeb odbył się 3 bm. z ulicy Lipowej l. 3.

Tomasz Bielikiewicz, majster masarski, obywatel m. Tarnowa w 69 r. życia zmarł 4 bm. Pogrzeb odbył się 6 bm. z pl. Sobieskiego. l. 2

Antonina Klara Krajewska Siostra III. Zakonu św. Franciszka, w 40 r. życia, zmarła 5 b. m. Pogrzeb odbył się 7 b. m z kaplicy cmentarnej

Z wydawnictw.

Z okazji uroczystości 35-letniego istnienia wydało Tow. Mieszczan chrześć. „Gwiazda“ w Przeworsku sprawozdanie swej dotychczasowej działalności. Sprawozdanie poprzedza krótki ale dość wyczerpujący szkic dziejów miasta Przeworska, o którym jako osadzie wspomina w „Rocznikach“ Wincenty Kadłubek. Za Kazimierza W. osada ta musiała już mieć znaczenie, jeżeli została murem opasana. Za Jagiellonów stał się Przeworsk miastem. Za wojen kozackich zniszczony—zubożał, niemniej też pod ręką królów elekcyjnych, kiedy to z rozrostem przywilejów szlacheckich podupadło mieszczaństwo polskie, a wzmogło się żydowskie. Pod zaborem austrjackim dzieje Przeworska kształtowały się coraz smutniej. Przemysł fabryczny austrjacki zabił tkactwo warsztatowe, tu niegdyś wspaniale się rozwijące. Dopiero powstanie cukrowni Ks. Lubomirskich, zatrudniającej kilkuset ludzi ludzi, podnosi Przeworsk na nowo.

Sprawozdanie powstałego w Przeworsku w r. 1892 Tow. „Gwiazda“, za przykładem innych miast b. Galicji, podaje inicjatorów tej placówki mieszczańskiej, trzech młodych ludzi akademików, poparty ch przez ówczesnego proboszcza parafji przeworskiej Ks. Piotra Wenca, który też został wybrany pierwszym prezesem „Gwiazdy“. Inicjatorzy nie cisnęli się nawet do Zarządu. Oni mieli satysfakcję, że myśl rzucona przez nich w rodzinnem mieście przyjęła się i że powstało dobre dzieło. Tak było niegdyś.

Sprawozdanie podaje spis pierwszych 84 członków, z których 29 żyje (inicjatorzy i pierwszy Ks. prezes zmarli) i spis dzisiejszych 175 członków, a nadto program uroczystości jubileuszowej w dniu 1 sierpnia b. r.

Sprawozdanie (22 stronic druku) tłoczone w drukarni L. Styrny w Tarnowie, przedstawia się skromnie, ale czysto, przejrzyście i starannie.

Stefan Kosiba, ur. w r. 1902 z Radgoszczy unieważnia książeczkę wojskową i zezwolenie na wyjazd do Francji.

Jakób Knapik, ur. 1901 r. w Łowczówku powiat Tarnów unieważnia książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Wincenty Grzegórzek, ur. 1905 r. w Roztoce powiat Brzesko, unieważnia zaświadczenie wojskowe wydane przez P. K. U. Tarnów.

Poszukuję posady **woźnego**, **inkasenta lub egzekutora** od zaraz. Mam długoletnią praktykę i referencje. Przyjmę również miejsce **administratora domu** za mieszkanie lub wynagrodzenie Zgłoszenia przyjmuje Redakcja.

Na ładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie